

## Marek Sztabowski: \* Kruk \*

Widziałem kruka.

Mierzyliśmy się przez chwilę wzrokiem  
szukając czegoś uchwytneho jednocześnie,  
jakiejś pozagatunkowej jedności, tego samego głodu  
burczącego w trzewiach wszystkim, głodu który zmusza  
szczęki i dzioby do wspólnej zachłanności życia. Jakby spłaszczone  
gardło grzechotnika zastygło ostatecznie nad nami  
patrzyłem na kruka a kruk patrzył na mnie  
a dookoła miasto kipiało w poranku,  
czułem jak dojrzewając przelewa się przez nieświadome niczego wiadukty,  
kipi na szynach, rozlewa się rozkołysanym echem trotuarów. Miasto rwało  
przez nasze spojrzenia brudnymi potokami ulic a na kółkach dymu  
już dyndali pierwsi nałogowi palacze tytoniu szurając poźółkłymi nogawkami  
o parapety parkingów i natychmiast wszędzie włączano wycieraczki,  
światła przeciwmgielne ale nic nie było widać, tylko zmrożone kły gwiazd  
kłapały, kłapały, tylko my z krukiem mierzyliśmy się jeszcze wzrokiem  
i on patrzył na mnie a ja patrzyłem na niego,  
ale to nie było już to samo.

Wracałem do tego spojrzenia w stygnących sylwetkach starych ludzi,  
poprzez czarne nagłówki gazet, czyjaś gwałtowna śmierć  
tak samo potrafiła zatrzymać mnie na dłużej  
aż któryś z ostatnich gołębiarzy zdradził mi, że kruki żyją sto lat,  
zamieszkują ruiny starożytnych miast na skrajach pustyń  
i odtąd, gdy widuję kruka omijam jego spojrzenie,  
patrzę przez ramię na drugą stronę ciemnej ulicy,  
coraz śmieiej sam zerkam w to, czego nie objęło Jego Słowo.

\*

<https://www.youtube.com/watch?v=Ej1zMxbhOO0>

\* [1]